Dziennik Żołnierza APW

Nr 160 (279) M. P. PIATEK 22 WRZESNIA 1944. ROK II

Wydawca: Oddział Propagandy i Kultury Armii Polskiej na Wschodzie

Adres Redakcji i Administracji: Polish Forces C.M.F. 58.

Wychodzi 6 razy w tygodniu.

WYDANIE POLOWE (B)

CENA 2 LIRY

Sytuacja w Stolicy nie uległa zmianie

LONDYN, 22.IX (R) — Sytuacja w Warszawie na podstawie komunikatu gen. Bora z dnia 20 września przedstawia się następująco:

Pojedynki artylerii sowieckiej z artylerią niemiecką. Sowiecka artyleria i lotnictwo czynne. Nad Warszawą nadal nie pojawiały się niemieckie samoloty nurkujące. W śródmieściu ogień artylerii niemieckiej osłabł.

Mokotów: Niemcy umacniają się wzdłuż szosy belwederskiej. Sowiecka artyleria ostrzeliwuje tu stanowiska niemieckie.

Żoliborz: Udany wypad oddziałów polskich.

Dochodzą odgłosy walki artylerii na południe od Warszawy.

Ogólnie biorąc sytuacja w Warszawie nie uległa zmianie.

FRANCUSKIE POGŁOSKI

PARYZ, 22.IX (R) — Radio paryskie podało niepotwierdzoną przez źródła oficjalne wiadomość, że oddziały sowieckie znajdują się w „wewnętrznej części miasta Warszawy".

PRZYKŁAD DANII

M. p., dn. 22 września.

(-el) Od czasu do czasu wraca Dania na łamy całej prasy światowej.

W ciągu ostatnich miesięcy dzieje się to po raz drugi. Oba razy na tle strajku generalnego w tym kraju.

Pierwszy strajk generalny wybuchł z powodu prób narzucenia Danii quislingowskich bojówek narodowo – socjalistycznych jako policji, która miała pilnować robotników w fabrykach. Niemcy przegrali ten strajk i musieli zgodzić się na zlikwidowanie swoich zarządzeń.

Strajk, który Dania obecnie przeżywa, wybuchł, jako protest przeciwko wywiezieniu do obozów koncentracyjnych, względnie wgłąb Niemiec, 200 Duńczyków odgrywających poważną rolę w życiu swojej ojczyzny. Niemcy ogłosili natychmiast po wybuchu strajku stan oblężenia w całym kraju i rozwiązali wszystkie duńskie formacje policyjne. Jak widać postanowili tym razem „pójść na całego". Chcą nie tylko stłumić wszelki opór w Danii, ale zarazem pokazać, że prowadzą politykę konsekwentną. Dlatego walka o duńską policję przegrana przez okupantów przed paru tygodniami rozgrywa się obecnie ponownie w sensie dla Duńczyków niekorzystnym. Niemcy nie motywują nawet rozwiązania duńskiej policji jej obecnym stanowiskiem, czy współdziałaniem ze strajkującymi. Niszczą ją po prostu jako ostatni ślad duńskich urządzeń państwowych z okresu przed inwazją niemiecką, a zarazem udzielają Duńczykom „lekcji", że Niemcy, nawet tak bardzo osłabione jak obecnie, zamierzają nadal rządzić żelazną ręką.

Doświadczenia Danii są istotnie lekcją, ale w innym sensie, niż tego pragną niemieccy okupanci.

Przykład Danii dowodzi — pisaliśmy to już nieraz na tych łamach — że próba niesprzeciwiania się złu jest próbą zarówno kosztowną, jak i niebezpieczną dla najżywotniejszych interesów narodu. Dania nie próbowała w r. 1940 przeciwstawić się inwazji niemieckiej. Poza kilkuminutową wymianą strzałów przed pałacem królewskim Niemcy nie mieli żadnych kłopotów z zajęciem tego kraju.

A potem — Niemcy zainscenizowali sielankę. Przez pewien okres czasu pozostawili Duńczykom pozory niepodległości; społeczeństwo duńskie zgodziło się zaś na współpracę z okupantami, uważając, że lepiej ugiąć się i w ten sposób burzę przetrzymać, niż zaryzykować beznadziejną, a w każdym razie wymagającą ciężkich ofiar walkę podziemną.

Co się stało w ciągu następnych lat — wiemy dobrze. Niemcy zaczęli stopniowo przykręcać śrubę, zmuszając po prostu Duńczyków do organizowania frontu oporu. Z kolei przeszli do likwidowania duńskich instytucji i władz państwowych pod pozorem, że współdziałają z frontem oporu. Od sierpnia 1943 r. nie istnieją już samodzielny rząd duński i parlament, a teraz skasowano już nawet duńską policję.

Niemcy są organicznie niezdolne do współżycia i współpracy z jakimkolwiek innym narodem. Nawet w obliczu druzgocącej klęski zachowują się, tam gdzie jeszcze mogą, jako „Herrenvolk". Ustępują jedynie wobec siły. Ustępliwość traktują jako słabość, a słabych — niszczą.

Zresztą nie tylko Niemcy... My, Polacy wiemy z doświadczeń dawnych i świeżych, że taka jest natura **wszystkich** państw imperialistycznych (a los dał nam takich właśnie sąsiadów od zachodu i wschodu). I dlatego historia Polski jest historią nieustającej walki. Podejmujemy ją czasem w warunkach pozornie beznadziejnych, płacimy za to olbrzymią cenę, ale nie schodzimy z pola. Rozumiemy bowiem dobrze, że **ustępstwami, kapitulacją nie ratuje się niczego, a traci się prężność wewnętrzną, przekreśla się pozycję moralną narodu w świecie i niszczy się własnymi rękami możliwość odmiany losu na lepsze.** Nie ma sytuacji, która by uwalniała naród od obowiązku nieprzejednanej walki o najświętsze prawa: o pełną niepodległość, suwerenność i całość terytorium państwowego, o utrzymanie dziedzictwa przekazanego przez poprzednie pokolenia. Taki jest głos instynktu samozachowawczego.

Churchill powrócił do Londynu przez Moskwę?

LONDYN 22.IX (R) — Premier Churchill powrócił do Londynu. W najbliższym czasie spodziewane jest sprawozdanie Churchilla w Izbie Gmin.

Dziennik londyński „Daily Telegraph" twierdzi, że expose premiera wygłoszone zostanie 26 września. Debata trwać będzie dwa dni. Churchill poruszy nie tylko zagadnienia wojenne, ale i polityczne.

BERN, 22.IX (R) — Szwajcarska agencja telegraficzna podaje w ślad za radiem z Lizbony, że Churchill przez krótki czas bawił w Moskwie po wyjeździe z Quebec. Wiadomość ta nie została potwierdzona przez źródła oficjalne.

Gen. Bór o walce Warszawy

LONDYN, 22.IX (R) — Dziennik brytyjski „Daily Telegraph" zamieszcza wywiad z dowódcą polskiej Armii Krajowej gen. Borem. Wywiad ten przedrukowała również prasa amerykańska.

Gen. Bor stwierdził w wywiadzie, że walki oddziałów polskich w Warszawie zablokowały ważne dla Niemców linie komunikacyjne. Od 7 tygodni Niemcy usiłują przywrócić normalny ruch. Straty zadane przez Polaków nieprzyjacielowi są znaczne. Zniszczono 150 czołgów niemieckich. Na skutek przewagi technicznej i liczebnej oddziały polskie zmuszone były ewakuować Stare Miasto, Wolę i Powiśle. Obecnie Niemcy wywierają nacisk na pozostałe dzielnice nad Wisłą, aby odzyskać możliwość organizowania obrony na lewym brzegu Wisły.

W dalszym ciągu wywiadu gen. Bor zaznaczył, że wojsko polskie w Warszawie wytrzymywać musiało ogień artylerii najcięższej oraz lotnictwa, wobec którego było bezbronne. Każdy dzień przynosi tysiące ofiar. Mówiąc o pomocy dowódca Armii Krajowej stwierdził, że pomoc jest konieczna i podawał na ten temat bliższe szczegóły. Żołnierz walczy w niezmiernie ciężkich warunkach. Nie dojada i nie ma odpoczynku. Często się zdarza, że przez 3 — 4 doby nie opuszcza posterunku, ponieważ brak jest ludzi na zmianę. W obecnej sytuacji dowództwo postawiło sobie za cel: „wytrwać".

Specjalny nacisk położył gen. Bor na zachowanie się ludności cywilnej. Wytrzymywała ona nie tylko w sposób bohaterski ataki lotnicze, ale była zdolna do niesienia pomocy wojsku. Warunki, w jakich żyła ludność, przekraczały granice wytrzymałości ludzkiej. — Bombardowania pozbawiły ludzi dachu nad gową. Smiertelność wśród dzieci była b. wysoka.

W końcowej części wywiadu gen. Bor dodał, że w ostatnich dniach oddziały polskie otrzymywać zaczęły pewną pomoc ze strony sowieckiej.

WNIOSEK AMBASADORA CIECHANOWSKIEGO

Sprzymierzeni winni ostrzec Niemców przed niszczeniem urządzeń w Polsce

NOWY JORK, 22.IX (R) — Prezes Międzynarodowego Komitetu Pomocy Powojennej — UNRA — Herbert Lehman oświadczył, że pomoc na r. 1945 wyrażać się będzie kwotą tysiąc milionów dolarów.

Na wniosek rządu brytyjskiego w skład Komitetu Wykonawczego UNRY wszedł również delegat rządu polskiego.

Polscy i czescy delegaci wyrazili obawę, że pomoc powojenna dotyczyć będzie w pierwszym rzędzie państw bałkańskich, wskutek czego państwa środkowo – wschodniej Europy mogą być poszkodowane. Rosyjscy i polscy urzędnicy UNRY opracowują plan dostawy żywności i surowców dla Polski transportem przechodzącym przez teren Rosji sowieckiej.

LONDYN, 22.IX (R) — Na konferencji UNRA ambasador R. P. Ciechanowski postawił wniosek, aby rządy sprzymierzone ostrzegły Niemcy przed niszczeniem urządzeń fabryk w Polsce. Na wypadek gdyby ostrzeżenia tego nie usłuchano, cały naród niemiecki poniesie odpowiedzialność i z własnych zapasów pokryje braki, jakie odczuwać będzie ludność polska.

LONDYN, 22.IX (R) — Kongres Polonii amerykańskiej wysłał pismo do prezydenta Roosevelta oraz gubernatora Lehmana, prezesa UNRA, domagając się, aby rząd i UNRA udzielając pomocy Polsce, zasięgały opinii i rady rządu polskiego.

— Rząd St. Zjedn. mianował Artura Lae ambasadorem przy rządzie polskim w Londynie.

Król Chrystian wywieziony w niewiadomym kierunku

LONDYN 22.IX (R) — Sytuacja w Danii uległa zaostrzeniu. Policja duńska została aresztowana i wysłana do Niemiec. Na ulicach Kopenhagi pełnią służbę patrole SS.

Agencja prasowa Reuter podała wiadomość, że Niemcy mieli uprowadzić króla Chrystiana i wywieźć go w niewiadomym kierunku.

Prawo musi być szanowane

NOWY JORK, 22.IX (R) — Przemawiając przez radio kandydat na prezydenta St. Zjednoczonych, prezes partii republikańskiej — Dewey podkreślił, że obecna konferencja w Dumbarton Oaks ma stworzyć możliwości osiągnięcia współpracy wszystkich narodów. Należy dążyć do tego, aby osiągnąć niezależność i obronić interesy państw małych, narodów słabych, których prawa muszą być uszanowane tak, jak prawa narodów wielkich.

22 września 1939 r. w Polsce

M. p., we wrześniu.

Dnia 22 września 1939 r. doszło do wytyczenia na ziemiach polskich pierwszej linii demarkacyjnej między wojskami niemieckimi a sowieckimi. Doszło do tego po kilku dniach sytuacji niepewnej, w czasie których miały nawet miejsce starcia zbrojne między obu okupacyjnymi wojskami. Odnosiło się wrażenie że mimo zapewnień z obu stron sytuacja nie była należycie między Moskwą a Berlinem wyjaśniona.

* * *

Przypomnijmy sobie ten ponury okres wojny. Wieczorem 16 września rząd sowiecki przedłożył ambasadzie polskiej w Moskwie notę, nie mającą w swym cyniźmie i formie precedensu w historii dyplomacji. Rząd sowiecki komunikował w niej, że państwo polskie przestało istnieć i tym samym wszystkie traktaty zawarte przez Rosję z Polską straciły wszelką wartość, gdyż ziemie polskie są bez żadnego kierownictwa, co stwarza możliwości zagrożenia terenu sowieckiego (przez kogo?). Związek sowiecki nie może zachowywać nadal neutralności w tej co dotychczas formie i pozwolić na to, by bracia ukraińscy i białoruscy wystawieni byli na niebezpieczeństwo. Rząd sowiecki wydał rozkaz armii swej, by przekroczyła granice i wzięła pod opiekę życie i mienie mieszkańców zachodniej Ukrainy i Białorusi — rząd sowiecki poczynił też kroki, by uwolnić ludność polską od tych nieszczęść, w jakie wtrącił ją „jej głupi rząd".

Następnego dnia po tej nocie wojska sowieckie wkroczyły na ziemie polskie, głosząc zresztą często, że idą „bit' germanca". Ponieważ armia niemiecka kontynuowała swój marsz z zachodu, doszło wkrótce do spotkania. Pojawiły się wiadomości, o starciach zbrojnych między obu okupantami. Wieści te zresztą rozpuszczano zanim rzeczywiście do zetnięcia się doszło. Agencja niemiecka już w dniu 18 września ogłosiła komunikat o następującej treści:

„Celem uniknięcia nieuzasadnionych pogłosek o zadaniach wojsk niemieckich i sowieckich operujących w Polsce, Rząd Rzeszy i Rząd sowiecki oświadczają, że działania ich wojsk mają zadania nie sprzeciwiające się celom niemieckim ani sowieckim a tym mniej duchowi i literze paktu o nieagresji, zawartego między Berlinem a Moskwą. Zadanie tych wojsk polega właśnie na przywróceniu w Polsce porządku i spokoju, które zostały zakłócone na skutek upadku państwa polskiego i na pomożeniu ludności Polski w uregulowaniu swych nowych warunków bytu.

„Komunikat ten ma na celu stwierdzenie, że także i w tym okresie kryzysu wojskowego między Berlinem a Moskwą panuje doskonała zgoda, oparta na następujących zasadach:

1. oba rządy uważają, że Państwo Polskie, w tej postaci w jakiej istniało dotychczas, nie ma prawa bytu

2. że państwo to, z powodu swej sprzecznej i absurdalnej budowy, musiało upaść, jak się też stało

3. że dla opieki nad interesami mniejszości narodowych w Polsce należy znaleźć inny sposób uregulowania, za pomocą stworzenia zwartych grup etnicznych

4. że na całym terytorium przywrócić należy porządek i bezpieczeństwo

5. że sojusze Polski z Anglią i Francją są pustymi słowami, ponieważ Anglia i Francja nie dały żadnej pomocy temu Państwu

6. że należałoby raz jeszcze zwrócić się do Anglii i Francji z zapytaniem, w jakim celu rozpoczęły one wojnę z Niemcami".

Komunikat podkreślał więc bardzo silnie zgodność poglądów obu państw i dawał jasno do zrozumienia, że ten rozwój wypadków przewidziany został i umówiony w Moskwie.

Mimo to nie wszystko było jasne. W dzień później, tj. 19 września nastąpiło pierwsze zetknięcie się wojsk niemieckich z sowieckimi i znów pojawiły się pogłoski o starciach. W każdym razie widoczne było, że linia zasięgu obu okupacji nie była ustalona, albo raczej, że każda ze stron miała w tej sprawie inną koncepcję. Widoczne to było pod Lwowem, obleganym przez Niemców, który wkońcu zajęły bez walk wojska sowieckie, widać było nad Bugiem, gdzie oddziały obu armii przenikały się nawzajem. Dnia 22 września wytyczono wreszcie pierwszą linię demarkacyjną między armią niemiecką a sowiecką. Linia ta, różniąca się od późniejszej, biegła od granicy pruskiej na północ od Lomży wzdłuż Narwi, Wisły i Sanu aż do jego źródeł i granicy węgierskiej — pozostawiała więc po stronie rosyjskiej całe województwo lubelskie. Zywot tego podziału był krótki—już w sześć dni później dokonano drugiego, na mocy którego Niemcy otrzymywały część województwa białostockiego i lubelskie.

Na pytanie jakie były powody tych przesunięć udzieliła odpowiedzi niedługo po wypadkach prasa szwajcarska.

W czasie rozmów niemiecko – sowieckich w Moskwie ustalono, że Rosja interweniować będzie zbrojnie w Polsce w pełne dwa tygodnie po rozpoczęciu działań przez Niemcy — dowództwo niemieckie spodziewało się w tym czasie dojść do linii Wisły, na której oczekiwano silnego oporu wojsk polskich. Uderzająca z tyłu armia sowiecka dokończyć miała zniszczenia polskiej siły zbrojnej i zająć teren na wschód od Wisły. Rosja zmobilizowała w tym celu trzy miliony ludzi, ale nie uderzyła — jak było umówione — 15 września, ponieważ ze strony sojuszniczej zapowiadano na ten termin ofensywę na linię Zygfryda. Rząd sowiecki postanowił przeczekać i rozpoczął działanie dopiero przekonawszy się, że o ofensywie sojuszniczej nie ma mowy. Ta zwłoka kosztowała go utratę części łupu, gdyż Niemcy nie byli skłonni oddawać terenu zdobytego bez pomocy swego sojusznika.

Rosja ustąpiła, ponieważ celem jej polityki była wojna na Zachodzie Europy, co pozwoliło by jej osiągnąć inne sukcesy terenowe — nad Bałtykiem. Na Kremlu uznano, że państwa bałtyckie i wolna ręka w sprawie Finlandii, na co godziły się Niemcy, a czym nie chcieli handlować sojusznicy, jest dobrą ceną za przyjazne stosunki z Niemcami.

* * *

Z ówczesnego wygładzenia tego chwilowego zgrzytu w harmonii stosunków niemiecko-sowieckich wypływają dwa wnioski. Jeden, z nich to prawda tak znana, że aż banalna i znajdująca w tym wypadku tylko tysiączne pierwsze potwierdzenie — Rosja dotrzymuje tylko wtedy umów i tylko wtedy nie okazuje swego imperializmu, gdy jest do tego zmuszona. Druga nauka, też zresztą nie rewelacyjna, że ugoda między Rosją a Niemcami kosztem kogoś trzeciego jest zawsze możliwa co prawda zawsze na krótko, bo do tej chwili, gdy jeden czy drugi imperializm staje się zbyt potężny i wprost zaatakuje swego dotychczasowego partnera.

O tych naukach pamiętać powinni ci, którzy nawołują i dążą do ugody z Rosją praktycznie biorąc za wszelką cenę, godząc się na ustępstwa terenowe i na mieszanie się Rosji w nasze wewnętrzne sprawy. Historia dyplomacji rosyjskiej powinna ich pouczyć, że wszelkie ustępstwa kwituje się na Kremlu żądaniem nowych kroków rezygnacyjnych.

T. S.

Fundusz Pomocy Warszawie

W numerze wczorajszym podaliśmy ogłoszoną drogą radiową wiadomość o opodatkowaniu się Wojska Polskiego na rzecz pomocy dla ludności walczącej Warszawy. Sprawa zorganizowania pomocy dla ludności Stolicy nie od dziś stanowi największą troskę nas wszystkich. Samorzutnie powstawały już na tym tle rozmaite inicjatywy wśród Kolegów. — Szczegóły akcji pomocy dotyczące 2. Korpusu zamieścimy po otrzymaniu bliższych informacji.

* * *

Por. T. Tadeusz Rajmond (C. M. F. 524) przesłał redakcji „Dziennika" projekt utworzenia Funduszu Pomocy Warszawie. Por. T. pisze:

„Mając na uwadze powagę sytuacji naszej stolicy wnoszę projekt utworzenia funduszu Pomocy przez nas wszystkich.

Przykro mi, że ten moment dotychczas pominęliśmy, zwłaszcza, że już niejednokrotnie były podejmowane ankiety w innych sprawach (kaplic, jeńców, grobów, czy też rodzin wojskowych).

W załączeniu, przesyłam 1.000 (jeden tysiąc lirów) na „Pomoc Warszawie", które proszę łaskawie przyjąć" (następują inicjały R. F. i T.R.T.)

Utworzenie Funduszu proponuje również sierż. R. Władysław. Piękna inicjatywa znajdzie niewątpliwie szeroki oddźwięk w szeregach Korpusu.

Jeszcze przed ogłoszeniem powyższego pisma koledzy z „Dziennika Żołnierza APW" przesłali zamiast kwiatów na grób zmarłego kolegi, ś. p.: Zuka Antoniego — 3050 lirów na „Fundusz Pomocy dla Warszawy".

Otrzymane kwoty przesłane zostały do Oddziału Propagandy i Kultury, a stąd przekazane zostaną do P.C.K.

Odpowiedzi Redakcji

Kpr. B. Janusz (C.M.F. 600) — Z uwagami swoimi zwrócił się Kolega pod niewłaściwym adresem. W sprawie poruszonej przez Kolegę decyduje Ministerstwo Obrony Narodowej.

Sierż. Wacław F. (C.M.F. 348) Wskazówek udzieli Koledze Szef Służb Poczt Polowych, względnie najbliższe Biuro Cenzury. W zasadzie, jak sądzimy, nie napotka Kolega na żadne przeszkody.

Rola śledzia w historii narodów

M. p., we wrześniu.

Sledź jest podstawowym pożywieniem biednej ludności na całym świecie. Ta smaczna ryba ratowała miliony ludzi od głodu, a czasem i od śmierci głodowej.

Ciekawym jest przeto zapoznać się z historią, jaki wpływ wywarł śledź, rodzący się w dziesiątkach milionów sztuk, na rozwój nietylko światowego handlu morskiego, ale także i potęgi niektórych narodów.

Jeden z francuskich pisarzy XVII wieku wyraził się o śledziu, że „jest to ryba, której spożycie zadecydowało o losach imperiów". I nie bez słuszności. Od wieków już obecność śledzi przy brzegach Europy wzbogacała narody. Dzięki nim, nikomu nieznane wioski rybackie przekształcały się w potężne miasta, które otwierały światowe szlaki handlowe i ułatwiały wymianę dóbr pomiędzy Wschodem i Zachodem. Zrodzone w konsekwencji tych przemian doktryny polityczne dotychczas jeszcze wpływają na układ stosunków międzynarodowych.

Mniej więcej sześćset lat temu, śledzie, wystraszone prawdopodobnie przez wieloryby, przywędrowały na Bałtyk. Mięso było na owe czasy luksusem w Europie i ryb spożywano stosunkowo więcej niż dziś. W dni świąteczne, które były bardzo liczne, spożycie mięsa było wogóle zakazane. Pojawienie się solonych śledzi było wydarzeniem historycznym o epokowej doniosłości. Wyżywienie armii w polu przestało być trudnym zagadnieniem. Brytyjska armia pod Crecy skonsumowała przed bitwą prawie pół miliona solonych śledzi. Ogromne ilości tych ryb szły również na wyżywienie Krzyżowców, zaś w lutym 1429 r. stoczona została słynna „bitwa o śledzie" z konwojem, wiozącym solone śledzie dla armii angielskiej pod Orlean.

Wzbogacone połowami śledzi, miasta Lubeka, Brema, Hamburg, Szczecin i Rostok, stały się potężnymi ośrodkami światowego handlu. Floty tych miast stale wzrastały, kupcy ich finansowali ekspedycje handlowe do wszystkich krajów Europy. W 1241 r. założono Ligę Hanzeatycką, która w okresie swego szczytowego rozwoju posiadała filie w 130 miastach. Rzetelność i solidność kupców hanzeatyckich była tak wielka, że ich srebrny funt, zwany Easterling, przekształcił się z czasem w nowoczesny funt szterling.

Liga zdawała sobie sprawę ze znaczenia, jakie miało dla niej zachowanie kontroli nad połowami śledzi, stanowiącymi podstawę jej bogactwa i nie zamierzała z nikim się nią dzielić. Stocznie bałtyckie rozbrzmiewały hukiem młotów cieśli, budujących okręty wojenne przeciw Duńczykom, którzy nie chcieli uznać supremacji Niemców. Okręty te dwukrotnie przyniosły Hanzie zwycięstwo w długich i kosztownych wojnach, z których wyszła ona silniejszą niż przedtem. Był okres, kiedy potęga Ligi była tak wielka, że możliwym było połączenie się pod jej auspicjami wszystkich niemieckich państw i państewek w jedno imperium. Ten sam jednak śledź, istotne źródło tej potęgi, stał się również przyczyną jej rozkładu.

Lawice śledziowe, pod wpływem zapewne zmiany temperatury morza, przewędrowały na Północne Morze w okolice holenderskiego wybrzeża. Okoliczność tę umiejętnie wykorzystali kupcy amsterdamscy i wkrótce dorównali, a z czasem i prześcignęli w bogactwach swych niemieckich rywali. Holenderskie okręty handlowe pojawiły się na wszystkich znanych szlakach morskich, zaopatrując w towary rynki światowe i kładąc pod waliny pod zamorskie Imperium Holenderskie.

Bogactwa zdobyte na połowach umożliwiły Holendrom finansowanie dalekich, krajoznawszych wypraw i doprowadziły do niebywałego rozkwitu sztuk pięknych i artystycznego rzemiosła, a między innymi również do powstania słynnego na świat cały przemysłu tulipanowego. Odkrycie przez Beuchels'a nowego, ulepszonego sposobu solenia śledzi przyczyniło się do jeszcze większego wzrostu bogactwa Holandii, która przeżywała wówczas złoty wiek swej historii.

Sledź jednak ponownie okazał się złośliwy i w momencie szczytowego rozkwitu potęgi Holandii, opuścił nagle jej brzegi i przeniósł się w sąsiedztwo Anglii. To nieznaczne przesunięcie się ławic śledziowych na zachód pociągnęło za sobą wielkie historyczne zmiany. Rybacy holenderscy nie dali za wygraną i pod ochroną dział potężnej floty wojennej zaczęli zapuszczać sieci przy samych prawie brzegach Anglii. Wywołało to oczywiście protesty, ale do walki nie doszło. W celu wzmocnienia stanowiska swej ojczyzny i przystrojenia go w szaty legalności, wielki uczony holenderski i twórca międzynarodowego prawa, Grotius, ogłosił światu, że morza wraz ze wszystkim co zawierają są otwarte dla każdego, kto potrafi po nich żeglować. Tak wtedy to narodziła się doktryna wolności mórz.

Nie niszcz „Dziennika" — Po przeczytaniu oddaj drugiemu!

„Piper" — „Kubuś"

najpopularniejszy samolot pierwszej linii

M. p., we wrześniu.

Nawałnica czarnych chmur nadziała się brzuchem na najwyższy szczyt górski. Zasępione złowrogo niebo głucho pomrukiwało, jak gdyby z niezadowolenia, że nie może rozpoznać wyznaczonego, przez aktualny komunikat meteorologiczny, obszaru akcji.

W powietrzu dziać się poczyna coś niesamowitego, makabrycznego, czego jeszcze nie było.

Z chmur, na scenę autentycznego teatru wojennego, wlatuje najpopularniejszy frontowy aktor powietrzny „Piper" — „Kubusiem" przez polskich żołnierzy ochrzczony.

Cała prasa aliancka, jakby się sprzysięgła przeciw niemu, choć dziesiątki korespondentów wojennych nim ugania, milcząc uparcie o temacie, który na froncie dosłownie nie schodzi z oczu. W polskiej prasie wojennej „Kubuś" doczekał się dwukrotnie, niestety tylko zdawkowych, okolicznościowych, wzmianek. To za mało! Zasługuje na tomy!

* * *

Otóż według oficjalnej nazwy „Piper" – „Kubuś" jest samolotem łącznikowym, obserwacyjnym, współpracującym. Jego szybkość jest dostosowana do jego fizjognomii. Maximum — to już chyba na 5-tym biegu — może robić do 90 mil na godz. Ale jemu potrzebna jest szykość nieznaczna np. 20 mil i oczywiście tę szybkość też osiąga. Jego stosunek do prawdziwego samolotu jest taki, jak np. furmanki chłopskiej z zaprzęgiem krowim do wyścigowego Rolls Roycea. To jest wóz i to jest wóz, posiadają po cztery koła.

„Kubus" leci, a raczej posuwa się. Już go widać jak na dłoni. Cóż za ucieszna sylwetka! Prototypem tej sylwetki był chyba mityczny Ikar i to pierwotworem optycznie napewno przyjemniejszym. Nasz znajomy „Kubuś" z przodu przedstawia się z oddali jak rozkraczona żaba, przywiązana do poziomej deski, lub nietoperz, rozciągnięty i przybity skrzydłami do sufitu. Nikt nie chciałby, by pod jego adresem sypało się tyle epitetów i porównań, ile właśnie pod adresem „Kubusia" z tem, że są to epitety nie złośliwe, ale płynące z serca. Takiego bowiem miru, jakim cieszy się wsród żołnierzy „Kubuś" nie posiada żaden inny samolot. Upewni nas w tem taka sobie rozmowa:

— Spójrz lecą „Latające Fortece".

— Co mnie to obchodzi. Lecą do Rumunii lub do Austrii.

— Swietne samoloty. Zabierają po 6 ton bomb.

— Latających bomb chciałeś powiedzieć.

— Dlaczego „latających bomb"?

— Bo zrzucają bomby na Wiedeń — a bomby spadają w Szwajcarii i potem Ameryka przeprasza, daje odszkodowanie. Wszystko się wie, trzeba być radiowym człowiekiem.

— A tam na prawo lecą Spitfiry!

— Niech lecą. Doskonałe stratosferyczne aparaty, dobre dla prof. Pickarda, ale nie dla piechoty, dla zajęców.

— Patrz! Tam z lewej strony leci ta „krowa".

— Gdzie? A rzeczywiście! Skurczybyk zawadzi o drzewo!

Mowa oczywiście o naszym „Kubusiu".

— Wiezie czyste gacie dla funkcyjnych!

— Listy od Pestek!

— Mepakrinę!

Pod adresem „Kubusia", jako takiego, i misji, jaką spełnia, sypie się setki uwag. Każdy, kto go zobaczy musi coś powiedzieć, albo wprost do niego, albo do otoczenia. Pilot jest obserwowany specjalnie.

— Cholera siedzi sztywno, jak do fotografii!

— Albo jakby był na cenzurowanym, lub na sedesie!

— List pisze do baby!

— Ladownice ma na gołym ciele! Czemu lata bez maski p-gaz?

— Dziś leci ten z czarnym wąsikiem, co wczoraj skręcił w krzaki dla potrzeby...

Jego prywatna sprawa. Wczoraj gruszki zdzierał.

— Bujda! Widziałem jak paczkę zrzucił.

Wogóle, jak się okazuje, „Kubuś" wozi wszystko i robi wszystko. Od świtu do nocy, jak najpracowitsza mrówka, ugania po niebie, penetruje, pęta się wszędzie, włóczy się po górach, dolinach, ślizga się czasem jak wąż, podchodzi uparcie do celu, jak osa do figowego jamu, a przepędzony znów zawraca, wyczynia jakieś zygzakowate harce po niebie. Przy tym wszystkim charczy niemiłosiernie, dławi się, pluje oliwą, potem leci cicho, jak niewinny latawiec, by za chwilę znów dać znać wszystkim, że bez litości morduje słoneczne niebo Italii... „Kubuś" tu, „Kubuś" tam. Wszędzie go pełno.

„Grasuje" przedewszystkiem po pierwszej linii frontowej. Specjalną „miętę" czuje do niego piechota, bo praca i tryb życia „Kubusia" bardzo bliskie są piechocie. „Kubuś — skromniaczek" nie potrzebuje specjalnych komfortowych lotnisk. Na nowoczesnym lotnisku czułby się niedobrze wsród ciężkich bombowców i smigłych mysliwców, które spoglądałyby na niego z politowaniem. „Kubuś" nie pcha się w ten wielki świat samolotowy, — wystarczy mu mała ćwierćmorgowa łączka czy polanka, pole z koniczyną lub ściernisko, oczywiście bez stert ze snopkami. Dlatego może zawsze być „parę kroków" za frontem i odrabiać codzienną pracę patrolową o wartości której, chyba wszyscy się przekonali.

Ilekroć „Kubuś" przelatuje, tylekroć setki oczu zwraca się w jego stronę a na ustach zjawia się uśmiech sympatji.

— Gdzie ta pokraka się pcha!! Cholera oberwie jeszcze!

To odruchowy głos niepokoju o „Kubusia", który „zasuwa" nad stanowiska niemieckie, bo z wysoka zauważył podejrzany tuman kurzu. Musi zobaczyć co to jest i dokładnie, gdzie to jest. Udało mu się! Nakrył właśnie „in flagranti" działo niemieckie przy nikczemnej robocie, strzelania w naszą stronę. Zadowolony zawraca. W tem dostaje łupnia od ciężkiej pelotki niemieckiej.

— Zestrzelą dziada!!

— Cholera poleciała za daleko! „Kubuś" trzymaj fason!!

„Kubuś", frant kuty na cztery nogi, w tym momencie zakłada na ogon właściwy azymut ucieczkowy, winduje się pokracznie w górę, wydziela z siebie wszystkie znane nam tony i melodie i wali ile tylko sił starczy ku swoim.

— Ma szczęście skurczybyk! Nic mu nie zrobili!

Ulga i pełna satysfakcja wśród żołnierzy.

— Początkowo „Kubuś" wydawał się nam smieszny, ale teraz, panie, tak się z nim zżyliśmy, tak nam podbił serca, ze zdaje się nam, iż „Kubuś" pod względem ewidencyjnym, służbowym i gospodarczym należy do naszego plutonu.

— Nikt tak, jak on, nie potrafi wyiskać stanowisk broni niemieckiej. Wystarczy mu błysk i już ma Niemca na 102. Odrazu fotografuje i melduje komu należy.

— A jak nasi strzelają „Kubuś" wówczas jest, jak inspektor. Poprawia, daje o.p.r., — potem wszystko gra, jak Kociubiński na kontrabasie. Tego, czego nie można przyuważyc z naziemnych punktów obserwacyjnych, dostrzega „perskie" oko „Kubusia".

— Wogóle „Kubuś", jest dziewczyną do wszystkiego.

I tak wciąż trwają rozmowy o „Kubusiu", nieodłącznym towarzyszu żołnierzy od chwili wejścia naszego Korpusu do akcji we Włoszech. Stąd zrozumiała ta specjalna sympatia i sentyment dla „Kubusia", związanego bezposrednio z pierwszą linią, którą „Kubus" bez przerwy obsługuje.

Zarozumiała i pretensjonalna sztuka jest z tego „Kubusia". I słusznie! Bo robi wszystko i wozi wszystko! Za wyjątkiem jednej rzeczy. Za wyjątkiem „cykorii"!! W kabinie „Kubusia" nigdy nie było „cykorii". Lata odważnie, nieraz przekracza granice zwykłej ostrożności. Ufa w swe szczęście. Naogół Niemcy mało go „macają", chyba, że im za daleko wchodzi w kapustę i za natrętnie zagląda do kuchni. Inaczej wolą cicho siedzieć, bojąc się „nakrycia".

„Kubuś" zdaje sobie sprawę ze swej niższości wobec innych samolotów i z tego, że jest tematem igraszek i żartów. Oczywiscie nie przejmuje się tem, gdyż wie, ze ta odrobina humoru, jaką wywołuje swą figurą, jest dla bez czołówkowych żołnierzy wprost bezcenna.

Nie zawsze „Kubuś" wychodzi cało z opałów. Jeden z „Kubusiów" — opiekujacych się frontem adriatyckim, trafiony odłamkiem artylerii p-lot, runął na ziemię. Tyle samolotów nie wraca z wypraw i jakoś to przechodzi bez większego wrażenia. Smierć jednak „Kubusia" wywołała szczery żal, jak gdyby ubył ktoś bardzo bliski, ktoś z rodziny. „Szkoda biednego „Kubusia" — mówiono.

Głęboko w sercach żołnierzy Drugiego Korpusu utkwi ta mogiła nieznanego „Kubusia", który poległ, walcząc razem z nami.

Niech o tem, na pożegnanie, wiedzą „Kubusie", tembardziej, że chyba niedługo znów się spotkamy.

K. MIREK

Trochę śmiechu...

ROZMOWA NA CZASIE

— No co słychać?

— W tej chwili nic — motor torpedy przestał działać!

— Więc co to oznacza?

— Ze za chwilę usłyszy pan coś nowego...

PATENT Nr. 1

— Mam już środek na zwalczanie samolotów rakietowycn!

— Co pan mówi, to wspaniale! Musi pan natychmiast opatentować ten wynalazek. Czy może mi pan zdradzić swój pomysł?

— Owszem — sól!

— ? ? ?

— Sypie się sól na ogon i to wszystko!...

„MEGALOMANIA"

„Byli uczestnicy kursów" na wyspie Rothesay nie wyrażają się inaczej o swych kolegach w Londynie, jak tylko: „Ci panowie z „Drugiej Wyspy"!...

Anglia Stuartów nie mogła sobie pozwolić na nieuznanie tej zasady, aczkolwiek Karol I wydał zakaz łowienia śledzi przez cudzoziemców w zasięgu widoczności z angielskich brzegów. Dla wymuszenia poszanowania tego zakazu potrzebna była jednakże silna flota, na budowę której nie było w skarbie państwa pieniędzy. Zmusiło to króla do nałożenia na ludność specjalnego podatku, znanego pod nazwą „Ship Money", który wywołał w parlamencie burzę protestów. Nic nie pomogło powoływanie się króla na precedens historyczny w postaci takiegoż podatku, nałożonego w 1007 r. na właścicieli ziemskich i przeznaczonego na budowę floty dla odparcia Duńczyków. Wzburzenie, wywołane tym podatkiem było powszechne i stało się jednym z ogniw w długim łańcuchu pretensji narodu angielskiego do dynastii Stuartów. Doprowadziły one w rezultacie do wybuchu Domowej Wojny.

Holandia tymczasem stała się najpotężniejszym państwem w Europie. Jej handlowa i rybacka flota równała się w XVII wieku trzem czwartym ogólnej ilości 20.000 statków, jakimi rozporządzały wszystkie ówczesne państwa Kontynentu.

Za czasów Cromwell'a jednak sytuacja uległa zmianie. W 1651r. spowodował on uchwalenie przez parlament t.zw. „Navigation Act", który stanowił, że dowóz ryb do Anglii i do angielskich kolonii może się odbywać wyłącznie na angielskich statkach. Flota wojenna Anglii składała się wówczas z 65 okrętów i dowodzona była przez wybitnego żołnierza, admirała Roberta Blake. Walka była zażarta i trwała ze zmiennym szczęściem dwa lata. W rezultacie jednak Anglia zwyciężyła, kładąc w ten sposób trwałe podwaliny pod swe przyszłe panowawanie na morzach

Po wstąpieniu na tron Karola II-go Anglia posiadała już mocną flotę. Handel Imperium stale się rozrastał i chociaż został opanowany przez uprzywilejowane towarzystwa, kontrola nad połowami śledzi nie była wcale lekceważona. Karol kontynuował politykę Cromwell'a wyłożoną w „Navigation Act" i chcąc zapewnić flocie stały dopływ dobrych marynarzy, popierał połowy morskie. Jedynie angielskie statki mogły dowozić śledzie do angielskich portów, wszystkie zaś karczmy na terenie państwa musiały płacić 2/6 rocznej daniny na rzecz Królewskiego Towarzystwa Połowów W. Brytanii i kupować przynajmniej jedną beczkę śledzi na rok. Statki, zajęte w przemyśle rybnym otrzymywały specjalne premie. Slady polityki Karola II przetrwały do dnia dzisiejszego, znaczna bowiem część marynarzy brytyjskiej floty wojennej i handlowej rekrutuje się w dalszym ciągu z pośród załóg flotylli rybackich.

Kilka lat temu eksport śledzi przynosił W. Brytanii pięć milionów funtów rocznie. W 1940 r. ludność wysp brytyjskich skonsumowała 500.000.000 śledzi, złowionych przez brytyjskie kutry. W jednym tylko porcie Yarmouth dzienny wyładunek tych ryb wyniósł 38.000.000 sztuk. Mimo to jednak, w październiku każdego roku, ławice śledzi powracają do wybrzeży Norfolku i to w takich ilościach, że jak zostało dokładnie obliczone mała ta przestrzeń wody zawiera w tym okresie więcej śledzi, niż wszystkie pozostałe wody europejskie razem wzięte!

W Niemczech śledź posiada obecnie swą specjalną wojenną wartość. Użyty jest mianowicie do produkcji materiałów wybuchowych. Niemiecki Instytut Chemiczny ogłosił w 1940r., że ilość gliceryny i saletry, uzyskana ze 120 śledzi, wystarcza do ładunku wybuchowego małej torpedy. Z pozostałości można wyprodukować celulozę, tłuszcze, żelatynę do wyrobu marmelady, mydło, szczotki do zębów jak również i materiały izolacyjne.

Hitler wyraził się, że potrzebuje 10.000 ton śledzi tygodniowo dla utrzymania w pełnym ruchu fabryk rybnego oleju oraz innych. W osiągnięciu tego celu przeszkadza mu jednak brytyjska flota. Ta flota, której początki zostały stworzone w swoim czasie dla odebrania Holandii kontroli nad połowami morskimi.

Podobnie jak i przed wiekami, tak i teraz śledź wpływa w pewnym stopniu na kształtowanie się historii państw i narodów. S. W.

Poszukiwania

St. szer. Krawczyk Jan (Polish Forces 516 C.M.F.) prosi o podanie adresu względnie skomunikowanie się z nim ochotniczki P.S.K. aresztowanej przez NKWD w Przemyślu w roku 1940, skąd zostały wywiezione przez Odessę do m. Połma Mordawskaja obłaść.

Szeregowiec Borek Stanisław (Polish Forces 594 C.M.F.) poszukuje por. Głowszyński Czesława, ur. w pow. Stopnica, pow. Kielce który do roku 1939 w Polsce służył w pułku lotniczym w Dęblinie wzgl. Lwowie.

St. strz. Stawikowski Antoni (Polish Forces 546 C.M.F.) prosi o podanie adresu pchor. Zubrzycki Piotra, byłego studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kapral Turczyński Konrad (Polish Forces 605 C.M.F.) prosi o podanie adresu pchor. Switała Maurycego w sprawie udzielenia bliższych informacji o rodzinie.

Gaszczak Czesław (Polish Forces 605 C.M.F.) poszukuje Cierpka Bolesława.

St. szer. Puchalski Edward (Polish Forces 305 C.M.F.) poszukuje szer. Simlata Bogusława.

Oddziały 1. Dywizji Pancernej weszły do portu Terneuzen

70 tys. Niemców wzięto do niewoli przy zdobyciu Brest i Boulogne

LONDYN, 22.IX (R) Korespondent radia brytyjskiego BBC donosi, że oddziały 1. polskiej Dywizji Pancernej posunęły się naprzód w Holandii zajmując dwa miasta: — Axel i Hulst.

LONDYN, 22.IX (R) — Z kwatery głównej wojsk ekspedycyjnych frontu zachodniego donoszą, że operacje oddziałów 1. armii powietrznej w Holandii rozwijają się pomyślnie. Również na wszystkich innych odcinkach frontu zachodniego osiągnięto dalsze sukcesy.

Sytuacja na poszczególnych odcinkach frontu przedstawia się następująco:

Odcinek północny: Brest i Boulogne są całkowicie oczyszczone z wojsk nieprzyjacielskich. Wojska kanadyjskie i brytyjskie wzięły w Brescie 40.000, zaś w Boulogne — przeszło 30.000 żołnierzy niemiec kich do niewoli. Dunkierka jest w przededniu kapitulacji. Na Calais eskadry ciężkich bombowców zrzuciły w ciągu 2 i pół godzinnego nalotu 4.000 ton bomb.

Oddziały polskie, które posunęły się naprzód poza kanał Wilhelminy, po zajęciu miejscowości Axel i Hulst weszły do portu Terneuzen.

Odcinek środkowy: Oddziały 2. armii brytyjskiej współdziałające z grupami wojsk powietrznych poczyniły dalsze postępy w Holandii i według ostatnich wiadomości, zbliżają się do mostu na Renie, który ma być podobno nietknięty. Wszystkie przeciwuderzenia niemieckie w rejonie Arnheim i Nimjegen zostały odparte. W Belgii likwidowane są ostatnie ośrodki oporu niemieckiego. Akwizgran jest otoczony ze wszystkich stron. W rejonie Akwizgranu wojska amerykańskie posunęły się naprzód na północ, południe i zachód od miasta. Miejscowość Zittau została zdobyta. W rejonie Stolberg toczą się krwawe walki.

Odcinek południowy: Na linii Nancy — Luneville — Metz Niemcy atakują z furią, ponosząc ogromne straty. Niektóre miejscowości przechodzą z rąk do rąk. Miasto Luneville odzyskane zostało przez wojska gen. Pattona. Na północny zachód od Nancy zajęto miejsc. Chateau. W rejonie Belfor tu zdobyto dwie miejscowości.

Eskadry Grupy Taktycznej w dalszym ciągu atakowały linie komunikacyjne w Hamm, Kolonii i Koblencji.

LONDYN, 22.IX (R) Korespondenci wojenni donoszą, że na północny zachód od Belfort — Metz toczą się wielkie bitwy czołgów. Niemcy stawiają opór we wschodniej części Luxemburga.

LONDYN, 22.IX (R) — Korespondenci wojenni z frontu zachodniego, opisując walki w rejonie Mozeli, podkreślają, że Niemcy walczą z zaciekłością. Żołnierze od działów SS czynią wrażenie pijanych lub szaleńców.

Lecz te bezplanowe ataki nie dają żadnego wyniku poza dużymi stratami, jakie ponoszą Niemcy.

LONDYN, 22.IX (R) — Stwierdzono, że ludność Kolonii nie pod porządkowała się rozporządzeniu władz niemieckich o ewakuacji. — W Kolonii pozostało, jak twierdzą uciekinierzy, ponad 40.000 ludzi. W Akwizgranie pozostać miało 30 tys. osób.

BERN, 22.IX (R) — Z kwatery głównej „Fuehrera" donoszą o zaciętych walkach w środkowej Holandii. Ogniskiem najbardziej zaciętych walk pozostaje Arnheim, gdzie oddziały armii powietrznej otrzymały, jak podają Niemcy, posiłki. Formacje pancerne nacierają na Nimjegen z Eindhoven. — Luneville zostało oddane wobec przewagi alianckich oddziałów pancernych.

Opór niemiecki w Brescie i na półwyspie, jak przyznaje Berlin, ustał.

Nadzwyczajne posiedzenie

LONDYN, 22.IX (R) — W związku z raportem marsz. Rundstaedta o którym donosiliśmy we wczorajszym numerze, Hitler zwołuje nadzwyczajne posiedzenie rady wojennej.

Jak wiadomo, opinia Rundstaedta o możliwościach obronnych Niemiec była b. pesymistyczna.

Zapowiedź konferencji Roosevelt—Churchill—Stalin

NOWY JORK, 22.IX (R) — Według wiadomości pochodzących z kół zbliżonych do ministerstwa spraw zagranicznych, jeszcze w roku bieżącym odbędzie się druga konferencja przedstawicieli państw sprzymierzonych. Wezmą w niej udział prezydent Roosevelt, premier Churchill oraz Stalin.

Konferencja ta dojdzie do skutku bez względu na to, czy wojna z Niemcami będzie już zakończona, czy też nie.

„Doszliśmy do szczytowego „punktu wojny"

— MÓWI SZEF SZTABU GEN. MARSHALL

NOWY JORK, 21.IX (R) — Szef sztabu armii amerykańskiej gen. Marshall stwierdził, że niemieckie koła militarne zdawały sobie sprawę, że klęska Niemiec jest nieuchronna. Podstawą zwycięstw Aliantów była współpraca brytyjsko - amerykańska skoordynowana z ofensywą sowiecką. „Doszliśmy do szczytowego punktu wojny" — stwierdził gen. Marshall.— „Obecnie płynie na front nieprzerwany strumień wojska. Wszystkie straty poniesione na froncie uzupełniane są w ciągu 24 godzin. Obecnie dopiero wojska amerykańskie pokażą swą sztukę wojenną w sposób tak jasny, że Niemcy przestaną wątpić w zdolności wojenne dowództwa i wojska amerykańskiego". Gen. Marshall podkreślił spaniałą organizację techniczną i sprawność dostaw.

Niezwykle gwałtowne walki w rejonie Florencji i nad Adriatykiem

NEAPOL, 22.IX (R) — Komunikat z kwatery głównej śródziemnomorskiej donosi o niezwykle gwałtownych walkach w rejonie Florencji i na odcinku adriatyckim.

Oddziały 5. armii powiększyły wyłom dokonany w „linii Gotów" na północ od Florencji. Pewna grupa posuwa się w kierunku na Bolonię i zbliża się do miasta Firenzuola, leżącego na drodze Florencja — Bolonia.

Na odcinku adriatyckim lotnisko pod Rimini jest w posiadaniu wojsk 8. armii. Przeciwuderzenia niemieckie zostały odparte. Najcięższy atak niemiecki odparto na północ od San Fortunato, które jest w rękach alianckich. Niemcy kontratakowali również na południe od San Marino. Ataki te załamały się w ogniu artylerii Sojuszników.

Około 750 ciężkich bombowców z baz włoskich atakowało mosty na odcinku Budapeszt — Wiedeń. Inne eskadry bombardowały bazy materiałów pędnych w Bratysławie z dobrym wynikiem.

Komunikat niemiecki donosi, że oddziały alianckie włamały się na południe od Rimini w stanowiska niemieckie. Kliny wbite przez Aliantów miały, według twierdzeń niemieckich, zostać usunięte.

LONDYN, 22.IX (R) — Oddziały amerykańskie 5. armii zdobyły 4 wzgórza dające wgląd w dolinę lombardzką. Przednie kolumny wojsk zmotoryzowanych są w odległości 2 mil od Firenzuoli (na drodze do Bolonii). Z odcinka adriatyckiego donoszą, że oddziały greckie odległe są o 1 i pół kilometra od Rimini. Oddziały hinduskie weszły do San Marino. Ciężkie walki toczą się w rejonie Coriano.

LONDYN, 22.IX (R) — Eskadry lotnictwa alianckiego z baz śródziemnomorskich atakowały obiekty w północno – zachodnich Węgrzech.

B. komendant policji włoskiej przed sądem rzymskim

RZYM, 22.IX (R) — Przed sądem rzymskim stanął w charakterze oskarżonego były komendant policji włoskiej Pietro Caruso.

Jest on oskarżony o wydanie szeregu wyroków śmierci na obywateli włoskich. W toku procesu przewinął się korowód świadków, którzy dostarczyli materiałów obciążających. Caruso tłumaczył się, że wyroki śmierci wykonywane były nie z jego inicjatywy, lecz na żądanie władz niemieckich. Wyrok w tym procesie spodziewany jest w bieżącym tygodniu.

Kronika telegraficzna

— Prasa okupacyjna zamieszcza tekst zarządzenia ochrony fortyfikacji niemieckich w Polsce. Nie wolno się zbliżać na odległość 100 metrów do urządzeń fortyfikacyjnych. Nie wolno uprawiać pól w odległości kilometra od obiektów wojskowych. W Krakowie zabronione jest prowadzenie rozmów telefonicznych poza rozmowami o treści wojskowej dla władz. W Gdańsku zmobilizowano służbę domową.

— We wtorek w Brukseli zebrał się po raz pierwszy od r. 1940 parlament belgijski. Król Leopold był obecny w czasie obrad.

— Pismo szwajcarskie „Die Tat" przynosi wiadomość o wydaleniu za granicę wszystkich gestapowców i członków SS, którzy nieprawnie przekroczyli granicę szwajcarską. Osoby te zostały wydalone na obszar Francji.

— B. minister bułgarski Dobrawski otrzymał rozkaz od władz tureckich powrotu do Sofii. Odmówiono również prawa azylu innym bułgarskim politykom i mężom stanu.

Ryga i Tallin zagrożone

MOSKWA, 22.IX (R) — Komunikat sowieckiego biura informacyjnego, obejmujący dzień operacyjny 20 września, donosi o dalszych postępach wojsk sowieckich w Estonii i na Łotwie. Dwa specjalne rozkazy Stalina podały o zajęciu około 2.000 miejscowości w Estonii.

Pierwszy rozkaz podał, że wojska tzw. frontu leningradzkiego gen. Goworowa przerwały linie obronne niemieckie na północ od Dorpatu i w wyniku czterodniowych walk posunęły się naprzód na odległość kilkudziesięciu km na froncie o szerokości 120 km. Ogółem zdobyto 1.500 miejscowości, m. in.: Mustwę, Wara, Kastiula, Magdalena, Tangerę, Paimierę i szereg stacji kolejowych. Drugi rozkaz doniósł o przedarciu się przez linie obronne niemieckie wojsk sowieckich na zachód od Narwy. W wyniku tego natarcia oddziały sowieckie posunęły się naprzód na odległość 60 km, zajmując 300 miejscowości. Czołowe jednostki wdarły się do miasta Sonda.

Na północny zachód i zachód od miasta Walga zdobyto 50 dalszych miejscowości, m. in. Choldra i Kostynie. Na wschód od Rygi zajęto 100 miejscowości, m. in. Skalacz, Lizut i Ulleszty. Na zachód od Mitawy wojska sowieckie odpierały przeciwuderzenia wroga piechoty, wspartej formacjami czołgów. W rejonie Krosna zajęto kilka miejscowości, m. in. Rymanów i Bezdechów.

W ciągu 19 września na całym froncie zniszczono 48 czołgów niemieckich oraz zestrzelono 11 samolotów.

LONDYN, 22.IX (R) — Korespondenci wojenni z Moskwy podają, że naczelne dowództwo sowieckie wypiera zgodnie ze swoim planem oddziały niemieckie znajdujące się jeszcze w wąskim pasie nadbrzeżnym. Jednostki zmotoryzowane są już na przedpolach Rygi, inne zaś oddziały sowieckie zbliżają się z kilku stron do Tallina.

MOSKWA, 22.IX (R) — Dodatkowy komunikat sowiecki stwierdza, że eskadry bombowców typu „Sztormowik" przeprowadziły w nocy 20 września nalot na Buda peszt. Samoloty wywiadowcze stwierdziły, że wywołano dziesiątki pożarów, które widoczne były z odległości 200 km. Bomby trafiły gazownię, zakłady wodociągowe oraz fabrykę gumy. Inne eskadry atakowały stację węzłową Satu — Mare w północnym Siedmiogrodzie.

BERN, 22.IX (R) — Komunikat niemieckiego naczelnego dowództwa donosi o ciężkich walkach we wschodnich Karpatach i w rejonie Krosna.

W rejonie Warszawy i na północny wschód od Białegostoku ataki sowieckie załamały się. Niemcy twierdzą, że odnieśli poważniejsze sukcesy na południowy zachód od Mitawy. W Estonii i na Łotwie w ciągu 6 dni walk obronnych Niemcy mieli zniszczyć 600 czołgów sowieckich.

Tirana uwolniona

ALGER, 22.IX (R) — Oddziały partyzanckie albańskie zajęły stolicę Albanii Tiranę. Wczorajszy komunikat Tita donosi, że oddziały jugosłowiańskie oswobodziły z wojsk niemieckich miejsc. Tripolle w Dalmacji.

Rząd fiński podał się do dymisji

LONDYN, 22.IX (R) — Rząd fiński podał się do dymisji. Marsz. Mannerheim przyjął dymisję rządu. Nowym premierem został b. prezes sądu najwyższego Kasten. Marsz. Mannerheim zatwierdził nowego premiera.

LONDYN, 22.IX (R) — —Do Helsinek przybyła komisja sowiecka pod przewodnictwem gen. Zdanowa.

Do stolicy Finlandii powrócili delegaci komisji pokojowej fińskiej. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że Finlandia dotrzyma warunków podpisanych, gdyż pragnie pokojowego współżycia z Rosją.

Dziennik fiński „Suomi" podkreślił w artykule omawiającym warunki zawieszenia broni, że Finlandia „przeżyła wojnę, może więc przeżyć pokój na warunkach podpisanych w traktacie".